

OJCIEC PIOTR
ROSTWOROWSKI



KOMENTARZ
DO 1 LISTU
ŚW. PIOTRA

OJCIEC PIOTR
ROSTWOROWSKI



KOMENTARZ
DO 1 LISTU
ŚW. PIOTRA

Redakcja:
Elżbieta Wiater

Korekta:
Agnieszka Nieć

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 129/2019, Tyniec, dnia 03.06.2019
† o. Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie pierwsze: Kraków 2019

ISBN 978-83-7354-832-9

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków
tel. +48 (12) 688-52-90, tel./fax: +48 (12) 688-52-95
e-mail: wydawnictwo@tyniec.com.pl
zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

SPIS TREŚCI



Od redakcji	7
Rozdział 1	9
Rozdział 2	39
Rozdział 3	71
Rozdział 4	105

OD REDAKCJI



Oddajemy do rąk czytelników kolejny tom pisma ojca Piotra Rostworowskiego. Książka została przygotowana w oparciu o maszynopis przechowywany w archiwum opactwa tynieckiego. Komentarz ten powstał w czasie, kiedy o. Piotr był w więzieniu. Podobnie, jak w poprzednich komentarzach, unikaliśmy ingerencji w tekst; uwspółcześiliśmy jedynie ortografię i interpunkcję. Nie ingerowaliśmy natomiast w cytaty biblijne przytaczane przez samego Autora. Niestety, w archiwum nie zachował się komentarz do ostatniego, piątego rozdziału, albo o. Piotr nie dokończył komentarza, tego nie wiemy.

ROZDZIAŁ I



1 P 1,1–2

Piotr, apostoł Jezusa Chrystusa do wybranych pielgrzymów rozproszenia w Poncie, Galacji, Kapadocji, Azji i Bitynii, którzy wybrani zostali według tego, co przewidział Bóg Ojciec, do uświęcenia w Duchu, do posłuszeństwa i do pokropienia Krwią Jezusa Chrystusa. Łaska i pokój niech wam będą udzielone obficie.

List ten jest pierwszą encykliką papieską. Święty Piotr zwraca się do wiernych z Azji Mniejszej, gdzie sam prawdopodobnie nigdy Ewangelii nie głosił. Zwraca się do *wybranych pielgrzymów rozproszenia*. Już w samym adresie Apostoł wyraża ideę, która będzie osnową całego listu, a mianowicie myśl o nadziei. Zwraca się do chrześcijan jako podróżujących ku prawdziwej Ojczyźnie. Chrześcijanie zostali wybrani i wywołani ze świata, aby szli ku Ojcu. Inicjatywa jest więc całkowicie po stronie Boga, ale życie człowieka, którego On wybrał i zawołał, by szedł do

Niego, nie może się już układać według zwykłych kryteriów ziemskiej mądrości. Gdy Bóg wkroczył w życie swego stworzenia, musiały w nim nastąpić głęboki przewrót i przewartościowanie. Człowiek, którego On zawołał do siebie, do swojego domu, staje się *ipso facto* bezdomnym na ziemi, podróżnym i pielgrzymem. Nie można bowiem mieć dwóch domów rodzinnych ani dwóch stałych miejsc zamieszkania. Z chwilą, gdy chrześcijanin stał się obywatelem niebieskiej Ojczyzny, tutaj nie ma już stałego mieszkania, ale jest wędrowcem przez ten świat jak Abraham po usłyszeniu Bożego wezwania. Chrześcijanie rozproszeni po różnych prowincjach grupkami zdążają do swojego prawdziwego dziedzictwa, którym jest Niebo.

Do czego jednak przeznaczał ich Bóg Ojciec, wywołując ich ze świata? Na to pytanie odpowiada werseł drugi – *do uświęcenia w Duchu, do postuszeństwa i do pokropienia krwią Jezusa Chrystusa*. W wersecie wymieniona jest cała Trójca Święta i to jako zajęta człowiekiem: Ojciec, który powołuje i przeznacza, Duch, który uświęca, i Syn, który dokonuje Odkupienia oraz umożliwia przebaczenie grzechów przez Krew. Jednocześnie powołanie człowieka jest przedstawione jakby jako wywołanie ze świata, którego celem jest oddanie się w ręce Boga i poddanie działaniu wszystkich Trzech Osób Boskich, a więc wyraźnie trynitarny charakter powołania.

Od samego początku listu człowiek ukazuje się jako porwany przez Boga z poziomu swego przyrodzonego życia w świecie do jakiegoś życia nowego, które określone jest przez działania Osób Boskich. To porwanie następuje z inicjatywy Boga Ojca. Całkowicie nadprzyrodzony charakter tego powołania wyrażony jest choćby przez to, że od momentu jego usłyszenia człowiek na własnej, naturalnej płaszczyźnie już nie ma oparcia, nie ma domu, jest pielgrzymem i wędrowcem. Przeznaczenie Boże jest nieodwołalne, definitywne i wprowadza radykalną zmianę w życiu już na zawsze. Bóg przeznacza człowieka do uświęcenia w Duchu, tzn. do wewnętrznego dogłębnego przemienienia przez Ducha Świętego. Człowiek nie może więc zadowolić się określonym poziomem moralnym, bo jeśli jest przeznaczony do uświęcenia w Duchu Świętym, tej świętości nie można zamknąć w żadnych granicach, nie można jej nawet pojąć, bo ona nie jest na miarę ludzką, ale wedle nieskończoności Uświęciciela. Bóg więc zdecydował uczynić każdego człowieka duchowym, napełnić go Duchem Świętym, ażeby każdy człowiek żył, myślał, chciał, działał pod natchnieniem i kierunkiem Tego ostatniego, wspierany Jego mocą.

Przeznaczył nas również Ojciec do posłuszeństwa i pokropienia Krwią Jezusa Chrystusa (por. 1 P 1,2). Chrystusa dał nam za Nauczyciela i Pana, którego wolę mamy spełniać. Jest to bardzo ważna myśl chrze-

ścijańska, że On jest tym, do którego jakby bezpośrednio z woli Ojca należymy. Posłuszeństwo względem woli Chrystusa to najpierw przyjęcie Jego nauki i uczynienie z Ewangelii faktycznej normy naszego postępowania. Często ją mało znamy albo lubimy pewne jej urywki, którymi się może nawet zachwycamy, ale stąd jeszcze bardzo daleka droga do tego, by uznać w praktyce całą Ewangelię za jedyną i obowiązującą normę życia, by czytać nauki Chrystusa i Jego przykłady w tym przekonaniu, że to nas naprawdę konkretnie obowiązuje, by włożyć wysiłek w lepsze poznanie Jego myśli i Jego woli, aby ją lepiej wypełnić. To jest dopiero odpowiedzią na powołanie do posłuszeństwa wobec Niego. Niektórzy dla tego posłuszeństwa oddają wszystko, co posiadają, rozdają ubogim, a sami idą za Nim. W życiu zakonnym znajdują regułę, znajdują przełożonych, w których wychodzi im na spotkanie wola Chrystusa, aby mogli jej być posłuszni. Jednak żeby tych atutów życia zakonnego nie zmarnować, trzeba w sobie wciąż odnawiać postanowienie szukania, jak być posłusznym Chrystusowi, do czego powołał nas ze świata Ojciec Niebieski.

Wezwał On nas do posłuszeństwa Chrystusowi, ale również do pokropienia Jego krwią. Oddał więc nam Chrystusa na Nauczyciela i Przełożonego, i Przewodnika oraz oddał nam Jego krew na obmycie. Nigdy nie zabraknie nam poznania woli Chrystusa, jeśli będziemy pragnęli ją wypełniać. Nigdy nie zabraknie

nam krwi Chrystusa, jeśli będziemy chcieli się w niej oczyścić z naszych grzechów. Jakże bogaci jesteśmy, skoro to wszystko mamy.

Apostoł kończy adres słowami: *Łaska wam i pokój niech będą udzielone obficie*. Łaska przynosi przebaczenie i pojednanie, a pojednanie z Bogiem daje pokój. Nie ma pokoju bez pojednania z Bogiem, a nikt nie może zmaćć pokoju, który ono przynosi.

1 P 1,3–9

Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który przez wielką swą litość odrodził nas do żywej nadziei przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa do dziedzictwa niezniszczalnego, nieskalanego i niewiedzącego zachowanego w niebiesiech, dla was, którzy przez wiarę mocą Bożą strzeżeni jesteście dla zbawienia przygotowanego na to, by się objawić w czasie ostatecznym. Dlatego radujcie się, choć trochę teraz, jeśli trzeba, jesteście zasmuceni różnymi doświadczeniami, aby autentyzm waszej wiary, o wiele cenniejszy od złota, które chociaż zniszczalne w ogniu bywa próbowane, okazał się godny sławy i chwały i czci [albo: „na sławę, chwałę i cześć”] przy objawieniu Jezusa Chrystusa, którego, choć nie widzieliście, miłujecie, w którego teraz, choć nie widząc [wierzyście]; wierząc zaś, cieszycie się ra-

dością niewymowną i pełną chwały, osiągając cel waszej wiary: zbawienie dusz.

Wielka doksologia na początku listu przypomina analogiczne pieśni chwały w Listach Pawłowych: Drugim do Koryntian i do Efezjan. Ta Piotrowa jest jakby pośrednia między dwiema Pawłowymi: między czysto dogmatyczną w Liście do Efezjan, a wytryskającą z ucisku i cierpienia 2 Listu do Koryntian. Tu są obydwie elementy, bo i misterium odrodzenia i przeznaczenia naszego w Chrystusie, i radość wśród ucisków tej ziemi. *Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa.* Od tych słów rozpoczynają się wszystkie trzy doksologie. Wzrok nasz podnosi się ku Temu, który jest Początkiem wszystkiego, któremu Apostoł zawsze przypisuje zbawczy plan. On nas odrodził, na nowo zrodził nas do życia nowego. Jego cechą, którą Apostoł szczególnie podkreśla, jest nadzieja. A więc to życie nowe, które ponad wszelkimi prawami natury narodziło się, zakiełkowało w nas dzięki wielkiej litości Ojca, jest jakieś niewykończone, jakieś otwarte ku górze, jest jakimś pędem ku górze nieznanym człowiekowi. Tak jakby, od pierwszej chwili swojego nowego narodzenia, człowiek znalazł się nagle w samym środku wielkiego nurtu życia rwącego w nieznaną i unoszącego go w jakieś niedostępne regiony. W ten sposób Piotr widzi życie nadprzyrodzone. Człowiek w jednej chwili zabrany został z tej ziemi i, jak Eliasza na wozie ogni-

stym, porwany ku nowej krainie, która stała się odtąd jego jedyną prawdziwą Ojczyzną. To wszystko się stało jedynie z miłosierdzia Ojca, a dokonało się w chwili zmartwychwstania Chrystusa. Święty Piotr, tak jak św. Paweł, nowe życie wiąże z powstaniem z martwych Chrystusa i na tym nadzieję opiera. Jej przedmiotem jest *dziedzictwo*, które jest zachowane dla nas w niebie, które czeka na nas, byśmy je objęli w posiadanie. Widzimy tu myśli Pawłowe z Listu do Rzymian i Listu do Galatów: *fili et haeredes* (Rz 8,17 [Wlg]; Ga 4,7 [Wlg]). Tu Apostoł, choć nie nazywa nas *explicit* dziećmi Bożymi, to jednak mówi, że Bóg zrodził nas do żywej nadziei i że nasze dziedzictwo u Niego czeka na nas.

Zauważmy, że św. Piotr w całkiem szczególny sposób kładzie nacisk na nadzieję. Już w samym adresie listu zwraca się do „wędrowców i pielgrzymów”, tu mówi nam o czekającym na nas niezniszczalnym dziedzictwie, które ma się objawić, dalej będzie pisał o wytrzymaniu próby wiary aż do chwili ukazania się Chrystusa. Wszystko to odnosi się do nadziei, którą tylko ten Apostoł nazywa „żywą” (εις ἐλπίδα ζῶσα). Chrześcijaństwo, które by się skupiło na myśli stworzenia ewangelicznego ładu na ziemi, nie byłoby sobą, bo nie byłoby tą ζῶσα ἐλπίς, nie byłoby życiem otwartym ku górze i wyciągniętym ku niebu jak płomień. O jakże ta sprawa jest ważna, a jakże często daleka od świadomości chrześcijan! Gdy na rekolek-

cjach mówiłem kiedyś o iluzji tego świata i o oczekiwaniu jego końca jako postawie Kościoła, wywołało to nawet pewne zgorszenie. Powiedziano mi, że to jest przeciwne miłości bliźniego, że nie koniec świata jest ważny, ale ułożenie po chrześcijańsku życia na świecie. Zapewne! Czy można jednak powiedzieć ziarnku pszenicy, aby nie chciało stać się kłosem? Czy można powiedzieć dziecku, aby nie chciało wyjść z łona matki? A przecież doczesny Kościół jest dopiero nasieniem Królestwa, jest stanem tymczasowym, przejściowym. Człowiek w Kościele jest dzieckiem w łonie matki. Dzisiaj rozumie się jeszcze tę drugą formę nadziei, czyli ufność, ale dla nadziei wieczności nie mamy dziś zrozumienia, bo jesteśmy zbyt ziemscy, bo nie chcemy być pielgrzymami i wędrowcami w poszukiwaniu Ojczyzny, ale pragniemy się tu jak najlepiej usadowić.

Jesteśmy przeznaczeni przez Ojca *do dziedzictwa niezniszczalnego, nieskalanego i niewiędnącego*. I tu są umiłowane myśli Piotrowe. Apostoł widzi świat jako przemijający, niszczący, więdnący. Przeciwstawienie między rzeczywistościami ziemskimi a niebieskimi widzi na płaszczyźnie podatności na zniszczenie. Boskie jest to, co niezniszczalne, niewiędnące, zawsze świeże, zawsze młode, nietknięte i jakby dziewicze, a ziemskie to, co starzeje się, usycha, rozpada się, marnieje, więdnie i ginie.

To zbawienie przygotowane jest, by się objawić w czasie ostatecznym. My zaś jesteśmy tu na ziemi przedmiotem szczególnej opieki Bożej, która nas zabezpiecza. Przez wiarę bowiem działa na nas moc Boga i w niej, w kontakt z którą wchodzimy przez wiarę i do której działania także i sama wiara należy, jesteśmy jakby schowani i niedostępni dla wrogich sił działających w tym świecie. Wiara jest więc jakby sferą bezpieczeństwa, bo działania mocy Bożej. Podobne myśli mamy u św. Pawła, zwłaszcza tam, gdzie wiarę nazywa *tarczą* (Ef 6,16) albo *pancerzem* (1 Tes 5,8). Życie również uczy, że dopóki człowiek kieruje się prostą wiarą, nie może zostać upodlony ani ponieść szkody, bo jest jakby poza zasięgiem. Faktycznie należy do innego porządku rzeczy, znajduje się w innej sferze, innym królestwie. Dlatego wąż, zanim Ewę zranił, wywabił ją najpierw z łona prostoty wiary na swój teren i tam ją dosięgnął.

Właśnie z tego względu, że przez wiarę już jesteście w mocy Bożej, która was przygotowuje do objęcia dziedzictwa, cierpienia tej ziemi nie łamią was, a nawet jakby nie dosięgają, ale pozostają na powierzchni. *Dlatego radujcie się, choć trochę teraz [jeśli trzeba] jesteście zasmuceni różnymi doświadczeniami.* Apostoł używa słowa ἀγαλλιᾶθε, które oznacza ogromną, żywołową radość. Przy niej są i smutki, bo potrzebne są różne doświadczenia na tej ziemi. Chrześcijańska prawda łączy i jedno, i drugie; i radość, i smutki, ale zauważmy,

jak się te dwie rzeczy ze sobą łączą. Dla Piotra radość jest niemal ekstatyczna i wynika z nadziei tak żywej, że dziedzictwo niezniszczalne i niewiedzące jest tak bliskie, tak konkretne, tak namacalne, że wszystko inne blednie w jego świetle jak gwiazdy z pojawieniem się zorzy. Natomiast cierpienie i doświadczenia tej ziemi nie wyolbrzymia ani nie dramatyzuje na ich temat, przeciwnie – są dla niego niewielkie: *modicum nunc si oportet contristari* („odrobina smutku”).

Widzimy więc, że osiągnięcie w pełni chrześcijańskiej postawy i hierarchii wartości możliwe jest jedynie w perspektywie tej ogromnej, niemal ekstatycznej radości, jaką niesie ze sobą żywa nadzieja. Wówczas dopiero zdołamy inne sprawy, a zwłaszcza cierpienia i doświadczenia doczesnej ziemi, we właściwych proporcjach zobaczyć i ocenić. Kto takiej nadziei nie ma, będzie z konieczności patrzył nieco krzywo i nieobiektywnie. Nie będzie potrafił należycie ocenić obecnych cierpień, ale oczywiście będą mu się wydawały większe, niż są.

Trudne doświadczenia tego życia są potrzebne. Celem ich, według Piotra, jest wypróbowanie i wydoskonalenie wiary, aby oczyszczała się nasza wiara, oddzielając się od wszystkiego, co nią nie jest, jak złoto w ogniu oczyszcza się od wszystkich dodatków, które nie są złotem. Tak, aby w końcu pozostała tylko kwintesencja, najczystszy autentyzm wiary (τὸ δοκίμιον υμῶν τῆς πίστεως). Apostoł zwraca uwagę, że złoto,

choć jest niszczone, musi być doświadczane przez ogień, aby się oddzielić od innych, również niszczalnych elementów. Tym bardziej wiara, która jest niszczalna, musi się oczyścić ze wszystkiego, co jest niszczone, aby była wiarą czystą i bez domieszki. Rolę ognia spełniają cierpienia i doświadczenia, które autentycznej wiary zniszczyć nie mogą, unicestwiają natomiast pseudowartości, które ją zanieczyszczają.

Próbuje się wasza wiara, aby w chwili, gdy się Chrystus objawi, *była ona godna chwwały i czci* albo – co zresztą znaczy prawie to samo – „by była ona na chwałę i cześć” Przychodzącego. Przypomina się tu przypowieść o dziesięciu pannach (zob. Mt 25,1–13). Na spotkanie z Chrystusem trzeba zachować płonąca lampę wiary. Wszystko inne będzie bezużyteczne w obliczu Tego, *którego, choć nie widzieliście, miłujecie, w którego teraz, choć nie widząc [wierzycie]; wierząc zaś, cieszycie się radością niewymowną i pełną chwwały, osiągając cel waszej wiary: zbawienie dusz*. Jan Chrzciciel, będąc jeszcze niemowlęciem, już wiarą i miłością przebił się przez otaczającą go ciemność i dosięgnął Chrystusa. Było to dla niego przyczyną tak wielkiej radości, że aż podskoczył w łonie swej matki. Jan jest tu obrazem chrześcijanina, który jest jeszcze w łonie Matki-Kościoła, ale wiarą i miłością przenika dzielące go od Chrystusa zasłony i czuje Jego bliskość. Daje mu to tak niewymowną radość, że żadne bóle tej ziemi nie są w stanie zagłuszyć w nim wewnętrznego „Alle-

luja!”. O tej tajemnicy niewymownej, chrześcijańskiej radości wspomina Apostoł: *wierząc zaś, cieszycie się radością niewymowną i pełną chwały* (χαρᾷ ανεκλαλήτῳ καὶ δεδοξασμένη). Ta radość jest niewymowna i pełna chwały, bo jest to już brzask zbawienia duszy i wiecznej, niezniszczalnej chwały.

1 P 1,10–12

O tym zbawieniu czynili poszukiwania i badania prorocy – ci, którzy przepowiadali o przeznaczonej dla was łasce, badając na kiedy i na jaki czas wskazywał Duch Chrystusa, który w nich był i który przepowiadał przeznaczone dla Chrystusa Męki i mające potem nastąpić uwielbienia. Im też zostało objawione, że nie dla nich samych, lecz dla was przygotowywali te rzeczy, które teraz zostały wam oznajmione przez tych, co wam opowiedzieli Ewangelię mocą Ducha Świętego zesłanego z nieba. Temu Aniołowie pragną się przyjrzeć.

Święty Piotr mówi tu o tym, co Apostoł Paweł nazywał οἰκονομία, o wielkim planie Bożym zbawienia od wieków przewidzianym i przygotowanym w historii Izraela. Nie nazywa tego jednak terminem οἰκονομία, ale bardziej ogólnikowo raz σωτηρία, raz χάρις a raz całkiem ogólnie αὐτά („te rzeczy”). Chodzi jednak o to samo. Z daleka oglądali ten wielki plan Proro-